Nr. 21. Kraków, sobota 8 października 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“
wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h, Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Do naszych Grup i członków.

Przypominamy Zarządom Grup, że z dniem 1 tego miesiąca wszedł w życie nowy regulamin naszego Związku. A zatem wszystkie wkładki na październik mają członkowie uiszczać tylko według nowego regulaminu i to **bez żadnych wyjątków.**

Nowe książki wkładek oraz blankiety na sprawozdania są już w druku i w oprawie. Przed 1 listopada wyszlemy je wszystkim Zarządom Grup.

Grupy, które mimo próśb dotychczas nie nadesłały wykazów członków wzywamy poraz trzeci, by te wykazy nadesłały. **Inaczej nie możemy im wysłać nowych książeczek.**

Wszystkie zapomogi od dnia 1 października wypłaca się według nowego regulaminu; wyjątków żadnych być nie może.

Od 1 listopada każda Grupa otrzymywać będzie tylko taką ilość egzemplarzy „Myśli Robotniczej“, jaka jej się według ilości członków należy.

Za członka zaś uważa się tego, kto przez 10 tygodni z wkładkami nie zalega. Jeśli która z Grup ze względów agitacyjnych potrzebować będzie więcej egzemplarzy „Myśli Robotniczej“ ma o tem przed 1 listopada donieść do Zarządu głównego.

Na sekretarzach każdej Grupy ciąży obowiązek nadsyłania do „Myśli Robotniczej“ sprawozdań ze zgromadzeń, przedstawień, zabaw itp. Sprawozdania te będą pomieszczone w naszym organie.

O wszelkie wyjaśnienia należy się zwracać do sekretaryatów lub do Zarządu głównego w Krakowie.

Musi nas być więcej.

Z początkiem października nastaje w naszym Związku jesienny i zimowy okres pracy. Minęło bowiem lato, liście na drzewach żółkną i wnet z nich zupełnie opadną. Wieczory robią się coraz dłuższe, a przejmujący chłód jesienny nie pozwala już spędzać tyle miłych chwil na świeżem powietrzu. Jesień, a więcej jeszcze zima to mają do siebie, że zatrzymują nas w chwilach wolnych od pracy w domach naszych. W takich też warunkach myśl nasza więcej i chętniej pracuje.

Zastanawiamy się gruntowniej i częściej nad tylu ważnemi sprawami, które dzisiaj świat cały poruszają, nad tem złem, które obecnie tak bardzo się szerzy między ludźmi, nad naszem własnem położeniem, nad sprawą robotniczą, w pośrodku której stoimy, a która tak silnie związana z życiem naszem.

Jesienią i zimą więcej jakoś czasu i więcej ochoty, ażeby sięgnąć częściej po gazetę czy to związkową, czy polityczną, ażeby głębiej się zastanowić nad tem wszystkiem, co tam piszą i poddają pod rozwagę. Częściej też w jesienne i zimowe wieczory albo w południa świąteczne książka pouczająca w ręku się znajdzie bądź to z biblioteki towarzystwa albo z czytelni ludowej, może od sąsiada lub towarzysza pożyczona albo wreszcie z księgarni zakupiona.

Z tych też powodów i nasze Grupy w porze jesiennej i zimowej znacznie się ożywiają. Na zebraniach gromadzi się obecnie już coraz większa liczba uczestników, aniżeli to latem bywało. Jeżeli zaś tak jest, tedy powinniśmy się starać ze wszystkich sił o to, ażeby w tej tak sprawie naszej sprzyjającej porze w Związku naszym tem gorliwiej pracować.

Bratni nasz organ „Robotnik“ poznański zwracając uwagę na ten korzystny dla pracy w stowarzyszeniach robotniczych czas, podaje równocześnie szereg praktycznych wskazówek jak pracować należy.

Podajemy je niżej w streszczeniu i przystosowaniu do naszych warunków, aby przekonać naszych członków, że nad rozwojem organizacyi przedewszystkiem sami pracować powinni.

Wiemy z doświadczenia, że w jesieni i w zimie najłatwiejszą jest agitacya wśród robotników. Niechże więc wszyscy dotychczasowi nasi członkowie starają się o to, ażeby w każdej Grupie wzrosła liczba członków. Każdy może być tutaj agitatorem. Patrzcie tylko, co to socyaliści czynią, ażeby ich było jak najwięcej; niechżeż oni nas nie zawstydzą! Przy pracy, przy rozrywce, przy odwiedzinach, wszędzie pamiętaj o twem stowarzyszeniu. Wystarczy czasem jedno dobre, gorące słowo, a zyskasz nowego członka.

Zarządom naszych Grup przy tej sposobności znowu gorąco polecamy zaprowadzenie mężów zaufania. Jeszcze żadna Grupa nie pożałowała tego, iż mężów zaufania zaprowadziła u siebie.

Nie wystarczy przecież mieć ich tylko, owych mężów zaufania. Jeżeli mają z korzyścią pracować dla towarzystwa, powinien zarząd od czasu do czasu zwoływać osobne zebrania dla nich.

Początek jesieni właśnie doskonale do tego się nadaje.

Na takiem zebraniu należy rozważyć sobie, że teraz, jesienią i zimą, pora najsposobniejsza do agitacyi. Następnie na zebraniu mężów zaufania należy dokładnie sobie ułożyć i obmyśleć plan i sposób pracy.

Jak dzielny i przezorny wódz wojskowy przed bitwą dokładnie ogląda sobie miejsce przyszłej walki, tak jak sumiennie układa plan potyczki, ażeby odnieść zwycięstwo, tak też powinna postępować każda Grupa. Przecież my wojskiem jesteśmy, które pod białym sztandarem idzie do walki ze złem, na które cierpi świat dzisiejszy, a przedewszystkiem stan robotniczy.

Starajmy się o to, by w szeregach naszych było bojowników jak najwięcej, by już tej zimy liczba nasza wzrosła. Trochę zastanowienia się i trochę wytrwałej pracy, a musi nas być więcej!

Ubezpieczenie społeczne w komisyach.

W numerze 10 »Myśli Robotniczej« podaliśmy przebieg obrad Podkomisyi — czyli Subkomitetu dla ubezpieczenia społecznego, oraz zaznaczyliśmy, że Podkomisya obraduje w zbyt powolnem tempie. Dziś przytaczając dalsze obrady Podkomisyi przyznać musimy, że toczą się one trochę żywiej i że nadzieja załatwienia tak ważnej ustawy, jak ubezpieczenie na starość jest już bliższa dojścia do skutku. Ponieważ sprawa ta tak żywo obchodzić musi robotników — więc też z przebiegu obrad Podkomisyi podawać będziemy obszerniejsze streszczenia.

* * *

Do połowy maja br. subkomitet dla ubezpieczenia społecznego obradował nad 15 zaledwie paragrafami projektu rządowego. Obrady nad dalszymi paragrafami rozpoczęły się w d. 23 maja b. r. Obradowano najpierw nad §§ 16 i 17 dotyczącymi podziału ubezpieczonych na klasy zarobkowe. Oba paragrafy przyjęto ze zmianami, a mianowicie uchwalono, że ubezpieczeniu podlegać będą również i te osoby, których dochód wynosi ponad 2400 kor. rocznie (projekt rządowy te osoby pod przymus ubezpieczenia nie pociąga). Druga poprawka dotyczy oznaczenia przez władzę polityczną klasy zarobkowej dla ludzi oddających się przemysłowi domowemu, oraz dla robotników bez stałego określonego zajęcia. §§ 18 i 19 omawiające utworzenie urzędów powiatowych (Bezirkstelle) przyjęto według projektu rządowego.

Bardzo żywa dyskusya toczyła się w subkomitecie podczas obrad nad §§ 21 i 22 przedłożenia rządowego, które zawierają postanowienia co do organizacyi urzędów powiatowych. Według projektu rządu zarząd biur okręgowych składać się miał w 1/3 części z ubezpieczonych samodzielnych, w 1/3 z ubezpieczonych niesamodzielnych, wreszcie w 1/3 części z pracodawców. Subkomitet natomiast uchwalił, że do zarządu urzędu okręgowego wchodzą jako członkowie: w 2/5 częściach reprezentanci robotników niesamodzielnych, w 1/5 reprezentanci ubezpieczonych samodzielnych, w 1/5 przedstawiciele pracodawców, a pozostała 1/5 zastrzeżona zostaje dla tych pracodawców, którzy przy wyborach nie znaleźli odpowiedniego zastępstwa, a których rząd będzie mianował. Znaczy to, że zarząd biura okręgowego składał się będzie w trzech częściach z ubezpieczonych, a w 2 częściach z pracodawców. Wybory do zarządu urzędu okręgowego odbywać się będą na zasadach proporcyalności.

Ordynacya wyborcza będzie uchwalona łącznie z projektem. — §§ 22 i 23 przyjęto bez zmiany. Znaczy to, że kierownika urzędu powiatowego mianować będzie władza polityczna, a pomieszczenia dla urzędu będą musiały dać gminy. Również § 24 przyjęto w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Na posiedzeniu w dniu 31 maja zastanawiał się subkomitet nad przedłożeniem rządowem dotyczącem prowadzenia wykazu płac, oraz zgłaszania robotników niesamodzielnych, następnie dotyczącem pytania, czy ci robotniby mają być zgłaszani w urzędzie powiatowym, czy w kasie chorych, wreszcie dotyczącem zgłoszenia tych robotników, którzy nie mają stałego zajęcia. W sprawach tych zgodzono się mniej więcej na projekt rządowy. Podobnie zgodę subkomitetu uzyskały §§ 33 do 38 projektu dotyczące zgłaszania ubezpieczonych pracujących samodzielnie, pobierania renty przez uprawnionych mieszkających za granicą i przez uprawnionych, karanych aresztem.

Wszystkie uchwały subkomitetu bez zmian zasadniczych zatwierdziła pełna Komisya dla ubezpieczenia socyalnego na posiedzeniach d. 9 czerwca i 1 lipca. Tem samem więc pierwsze 38 paragrafów ubezpieczenia socyalnego należy uważać za załatwione, bo podczas obrad w Izbie posłów zapewne nie zostaną wprowadzone żadne większe zmiany.

Dnia 5 lipca zebrał się subkomitet, by rozpocząć obrady nad

ubezpieczeniem na wypadek choroby.

Obradowano najpierw nad §§ 39 do 43 projektu rządowego, dotyczącymi płacenia wkładek do ubezpieczenia na wypadek choroby. Szersza dyskusya rozwinęła się zwłaszcza nad § 40, który postanawia, że od początku choroby należy dać ubezpieczonemu bezpłatną pomoc lekarską, a jeśli chory jest niezdolny do pracy, to od drugiego dnia choroby należy mu użyczać zapomogi jako świadczenia ubezpieczeniowego; ten paragraf postanawia również, że położnice mają otrzymać wsparcie pieniężne, a gdy ubezpieczony umrze — należy rodzinie jego wypłacić zapomogę pogrzebową.

Sprawozdawca zaproponował, aby ze względu na rozszerzenie ubezpieczenia również i na te osoby, których zarobek wynosi ponad 2400 kor. także odnośnie do zapomóg chorych VI. klasę płacy podzielono na 2 części, a mianowicie, aby w VI a klasie zapomoga wynosiła 4 kor. 20 hal. dziennie, w VI b klasie 5 kor. dziennie.

Rezultatem dyskusyi było uchwalenie wyżej wymienionych paragrafów z tą zmianą, że członkowie kas chorych niezdolni do pracy — już za pierwszy dzień choroby mają otrzymać zapomogę, a nie jak to projekt rządowy przewiduje — dopiero za drugi dzień. Zapomoga zaś pogrzebowa wynosić ma 35 razy więcej, niż zapomoga dzienna w razie choroby. Znaczy to, że jeśli kto będąc chory otrzymuje z kasy chorych n. p. 4 kor. to na pogrzeb otrzyma jego rodzina 140 kor.

Gorącą również była debata przy obradach nad §§ 44 do 47. Paragrafy te omawiają sprawę służby lekarskiej u chorych. Zachodziły tu dwa pytania, które sformował referent tej sprawy. Pierwsze pytanie dotyczy dopuszczenia umów zbiorowych, jakieby Izby lekarskie lub inne organizacye lekarskie zawierały z kasami chorych w zastępstwie lekarzy tychże kas. Drugie pytanie odnosi się do kompetencyi Komisyi porozumiewawczych (umownych). Według wniosku referenta mają Komisye te być uprawnione do wydawania wzorowych formularzy, służących lekarzom do zawierania umów z kasami chorych.

Subkomitet odpowiedział na obydwa te pytania w myśl wniosku referenta, oraz przyjął §§ 44—47 bez ważniejszych zmian w myśl projektu rządowego.

Obradowano następnie nad §§ 48 i 49 przedłożenia rządowego (Opieka w zakładach i domowa). Odnośnie do opieki w zakładach zgodził się subkomitet na dotychczasowe w tej sprawie obowiązujące w kasach chorych prawidła. Co do opieki domowej subkomitet zatrzymał § 49 w brzmieniu projektu.

Na posiedzeniu w d. 7 lipca omawiano §§ 50 do 52 (statutowe nadwyżki i ograniczenia świadczeń). Tutaj subkomitet poczynił dwie zmiany w projekcie rządowym. Pierwsza zmiana postanawia, że zapomoga dla rekonwalescentów może być podwyższona co najwyżej o 70 hal. dziennie a to celem umożliwienia im wyjazdu do miejsca kuracyjnego, albo wyjazdu na wieś. Druga zmiana idzie w tym kierunku, że w niektórych wypadkach wypłacanie zapomóg nastąpić może dopiero od drugiego dnia choroby począwszy.

§§ 53 i 54 (Kasy chorych i Związki kas chorych) przyjęto w brzmieniu przedłożenia rządowego z tą zmianą, że władza nadzorcza może dopiero wówczas rozwiązać Związek kas chorych, jeśli poprzednio przysłała temu Związkowi ostrzeżenie, a ono pozostało bez skutku.

W sprawie zakładania przez kasy chorych, własnych aptek subkomitet uchwalił, że apteki takie w myśl ustawy o aptekach z roku 1907 mogą powstawać.

Szczegółowo zastanawiał się subkomitet nad §§ 51 do 81, dotyczącymi powiatowych kas chorych. Tutaj ważną sprawą jest tworzenie kas chorych po wsiach. Subkomitet dla tej sprawy okazał się przychylnym, postanawiając, że przy oddzielaniu poszczególnych rewirów powiatowych kas chorych, należy zwracać szczególną uwagę na ujęcie w jeden okręg zawodowych kategoryi ubezpieczonych, zwłaszcza robotników rolnych i lasowych.

Odnośnie do § 60 przedłożenia rządowego dotyczącego statutu powiatowych kas chorych subkomitet uchwalił, że w pierwszym rzędzie nowy sposób organizowania spada na istniejące powiatowe kasy chorych.

Co do zarządu powiatowemi kasami chorych (§ 61 do 65) uchwalono, że prawo czynne wyborcze przysługuje tym ubezpieczonym, którzy ukończyli 20 rok życia. Jako zasadę wyborczą przyjęto system proporcyonalny, natomiast pracodawcy,

---

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

2

STARZEC.

— Ciężko było? — spytał dziad.

Antoni chwilę pomyślał.

— Z początku ciężko. Bez roboty, duszno, brud. Dokuczali inni. Potem przestali, służyłem im i za każdego służyłem, byle nie próżnować. Moc jeszcze było zdrowia. Tylko męka była z robactwem i tak, czegoś, w gromadzie byłem, a zdawało się pusto. Ni z kim pomówić, ni kogo posłuchać, jakoś cudzo!

Ale powiedzieć, że ciężko nie do wytrzymania było, to nie. Moc była, człowiek w siebie ufał! Myślał: bieda minie wróci do swoich właśnie w sianokos, na robotę gorącą, ucieszą mu się! I ucieszyli się, jakby mnie Bóg im odesłał!

Kacper nijakiej mocy nie miał. Żółty był, chudy, kaszlał. Zagon wywojował, ale nawet popatrzeć nań nie mógł, bo daleko mu było zajść tam. Pilnował chaty, a najwięcej leżał. Kobiety niby to młyn narządzały, ale robota to była, że pożal się, Boże!

Wtedym rękawy zakasał i poszedł ruch!

Dałem rady i roli i inwentarzowi i mlewu. Pot nigdy nie wysychał i sen nie brał, nie było czasu, a ochota i moc, zda się, przybywała.

Jesienią baby poczęły mnie zagabywać, swatać! Powiedziałem o tem naszej starej, jako matce. Rozfukała się. Co to? niema tu chleba, żebyś na cudzy szedł! Nie obszytyś, nie obmyty, bez pościeli? Wychodowałam ciebie sobie, nie ludziom.

Za serce mnie wzięła tem słowem, jako matka. Przepędziłem precz swachy!

A Kacper na jesieni, jak legł, tak i nie wstał, a w adwencie pochowaliśmy go. I jednego chleba biedak nie spożył z tego zagona.

— Bezrozumny był! — rzekł dziad.

— Oho, wcale! Uczony był, piśmienny. Z każdym do rzeczy pogadać mógł.

— No i co z tej nauki mu przyszło? Kto go teraz wspomina, żałuje? Kto pacierz zmówi?

Antoni umilkł, zamyślił się. Stary jakby wiedział, co potem przyszło, co teraz było we młynie.

Po chwili znów opowiadać jął. Rad był mówić tak wszystko po kolei takiemu, co rad słuchał. We wsi ludzie te dzieje znali i ktoby tam słuchał historyi Antka Zórawla, młynarskiego parobka. Mieli dość swoich spraw i kłopotów.

— Pochówek miał Kacper bogaty, i płaczu po nim było i matczynego i żoninego. Dzieci jeszcze małe, głupie, to ich to nie obchodziło!

Potrochu żal przeszedł. Chorzał tyli czas, to i kłopotu było z nim niemało, a w robocie znaku nie było, że pomarł. Dawałem wszystkiemu rady. Aż i na mnie bez pory koniec przyszedł. W marcu we młynie robota była, wicher ostry, stałem u kosza, sypałem ziarno, wtem raptem jak coś zatrzeszczy, jak się coś na mnie nie zwali i już nie wiem, co się dalej stało.

Wiatr się odwrócił raptem, śmiga trzasła wiązanie we środku pękło i wzięło mnie pod siebie.

Wydobyli mnie nie prędko, w kawałkach. Noga była złamana w biodrze, zduszone piersi, rozkwaczona głowa, nic nie ostało całego. Żebyż mi dali w spokoju ducha wtedy wyzionąć, nie ratowali, nie wozili, nie cucili. A to tyle męki przecierpiałem i tyle było ze mną fatygi i taki koszt.

— Boś snać potrzebny był komuś.

— A właśnie, że już nie. Całe lato wyleżałem w szpitalu. O Jezu, co za męka była, a przecie nic się ze mnie dawnego nie ostało, ni mocy, ni zdrowia i nikomu już z ludzi na nic się nie zdam.

— Mniemasz, że słabszych niema nad ciebie?

— Skądby? Nie może być?

— I nieszczęśliwszych i biedniejszych.

— Nie?

— A ja ci powiadam, że jeszcze dobrodziejem będziesz i tramem czyjegoś domu!

Antoni popatrzał na dziada. Siedział, cały jasny w blasku ogniska i swemi ślepemi oczami kędyś patrzał w górę. Zdało się Antoniemu, że widzi przez polankę sznur na olchowej rososze.

— Nie, dziadu, nie będę już robił i służby innej szukał. Dość służyłem, dość się nażyłem. Onegdaj wróciłem ze szpitala. Stara młynarka w grobie, a u Magdusi drugi mąż. A ja niepotrzebny, bo bez mocy, a teraz zima

wybierać będą według systemu pluralnego-a kwestyę ilości głosów, które dotyczący pracodawca ma oddać, ma uregulować statut kasy chorych.

§ 66 do 71 (gospodarka finansowa w kasach chorych) przyjęto bez większych zmian. Odrzucono jedynie proponowaną w projekcie rządowym możliwość stopniowania wkładek stosownie do płci ubezpieczonych, natomiast pozostawiono tę możliwość stosownie do wieku i to dla tych, którzy dobrowolnie ubezpieczają się w kasie chorych. Zarządy kas chorych powiatowych mogą również kupować i budować domy lecznicze i zakłady dla rekonwalescentów.

Przyjęciem §§ 72 do 81 omawiającym sposób ściągania wkładek itp. ukończono debatę nad powiatowemi kasami chorych.

Ustęp przedłożenia rządowego dotyczący kas chorych zakładowych (Betriebskrankenkassen) (§§ 82 do 89) przyjęto, z tą zmianą, że dla przedsiębiorstw (zakładów) urządzonych niehygienicznie władza polityczna może podnieść wkładki o 50 proc, a tę zwyżkę musi uiszczać sam pracodawca; odnośnie do rozwiązywania takich kas postanowił subkomitet, że kasy zakładowe, liczące mniej niż 100 członków mają być bezwzględnie rozwiązane. Projekt rządowy natomiast ustanowił najmniejszą cyfrę członków w takich kasach na 200.

Bardzo żywa debata rozwinęła się nad §§ 88—89 dotyczącymi tworzenia kas chorych w przedsiębiorstwach kolejowych. Obydwa te paragrafy przyjęto z pewnemi zmianami. Tak n. p. postanowiono, że kolejarze z kategoryi służby wykonawczej, mający uboczne dochody, którzy również i podczas choroby mają prawo do płacy, są także uprawnieni do pobierania w razie choroby zapomóg, wynoszących połowę zapomóg zwykłych, a to jako wynagrodzenie za te uboczne dochody. Uchwalono również, że odnośnie do zarządzania kolejowemi kasami chorych przysługują członkom te same prawa, jak ubezpieczonym w innych zakładowych kasach chorych.

W końcu subkomitet przyjął z małemi zmianami §§ 90 do 101 przedłożenia rządowego. (Brackie kasy chorych, cechowe i korporacyjne kasy chorych).

Temsamem Subkomitet spełnił zadanie, włożone nań przez plenum Komisyi dla ubezpieczenia społecznego.—Czy i o ile pełna Komisya zatwierdziła uchwały subkomitetu o tem napiszemy w następnym numerze. Również podamy przebieg narad subkomitetu nad ubezpieczeniem od wypadków.

---

idzie, żórawiom gniazd niema, ni żeru. Trzeba ciągnąć silnym za morze, a słabym ostać w borze! Ot, jako w pieśni śpiewają!

Umilkł, zgarbił się, rękami objął kolana i w żar się zapatrzył.

Wtem stary się poruszył, przechylił głowę, nasłuchiwał.

— Co słyszycie? — zagadnął Antoni.

Dziad powstał.

— Słyszę dziecinny płacz sierocy. Iść nam trzeba. Chodź, a zabierz, co twoje.

— Moje? Nic nie mam!

— Myślałem, że z młyna co wziąłeś.

— Ale. Sznura kęs.

— Zbierz nieco gałęzi suchych, uwiąż weń, ile zdołasz unieść. Tam trzeba!

Antoni znowu usłuchał rozkazu. Gdy brzemię zarzucił na plecy, stary ujął go za rękę i poszli.

Księżyc świecił i Antoni myślał tylko, by dziad się nie potknął, nie zaczepił o gałęzie i tak wyszli na drogę do miasteczka.

— Nie głodnyś, synku? — spytał dziad.

— Gdzie zaś! Smaczny wasz chleb, syty! Do miasteczka chcecie? Macie tam swoich?

— Mam. Zawiedziesz mnie do do rynku, a potem uliczką ku cmentarzowi, pod górkę, aż do chałupy, przy której stoi wysoka kominiarska drabina. Tam moi mieszkają.

Teraz droga widna była od miesiąca, brzozami objęta. Szli równo. Antoni nie czuł swej chorej nogi, a ślepiec, zamiast mu ciążyć, zda się, wspierał. Dłoń w dłoń szli, pobok.

(Dokończenie nastąpi).

Palenie tytoniu a młodzież
rękodzielnicza i robotnicza.

Tytoń nie jest nigdy używką zdrową, szkodzi zaś najwięcej młodzieży.
H. Jordan.

Młodzi ludzie w roku 15—17 zaczynając palić, wystawiają się wogóle na bardzo szkodliwe niebezpieczeństwo.
Ks. Kneipp.

Ustawicznie co krok spotyka się chłopców nieraz 9—12 letnich, a zwłaszcza młodocianyah rękodzielników i robotników, palących papierosy. Dziś już nie wątpią ludzie, że nieuczciwe to naśladowanie starszych nie jest dobre, a nawet po większej części szkodliwe, a nieraz bardzo szkodliwe.

Stąd niektóre kraje wprost przez ustawodawstwo stawiają tamę szerzeniu się tej zwyczajowej namiętności.

W Norwegii nie wolno sprzedawać tytoniu młodym do lat 16. W Szwajcaryi w kantonie Waltiskim palenie wzbronione jest do lat 20. W mieście Milwauke w Stanach Zjednoczonych zaprowadzono surowy zakaz palenia tytoniu publicznie przez młodych do lat 16. Za pierwsze przekroczenie tego przepisu kara wynosi 10 dol., za drugie 25 dol., za trzecie 50 dol., lub areszt kilkutygodniowy.

Niedawno w Anglii 1 kwietnia 1908 weszła nowa ustawa w życie. Paragrafy 1 i 3 opiewają:

1. Kupcom nie wolno sprzedawać papierosów i bibułek papierosowych nikomu, kto ma mniej niż lat 16 pod karą grzywny do 2 f. szterlingów za pierwszym razem, 5 funt. w razie powtórzenia, a 10 funt. szt. za następnym razem. (1 funt szterlingów=20·40 K.).

2. Każdy policyant lub strażnik parkowy, który zobaczy palącą tytoń osobę poniżej lat 16 ma prawo odebrać jej wszystkie papierosy, które ma przy sobie.

Podobne prawa gotują w Niemczech i innych państwach.

Dobre są to prawa, ale któż nie wie, jak one są bezsilne wobec namiętności ludzkich, które potrafią obejść lub zlekceważyć każde prawo. Już poznanie granicy lat 16 dla sprzedających tytoń i policyantów jest rzeczą arcytrudną, a cóż dopiero setki sposobów, dostarczających młodzieży tytoniu, czyż nie potrafią udaremnić dobrotliwych wpływów tego prawodawstwa?

Stąd więcej od prawodawstwa potrzeba uświadomienia i przekonania osobistego wśród młodocianych rękodzielników i robotników. I nad tem się zastanówmy.

Palenie nie jest potrzebnem, bo temu kilkaset lat nie znano w Europie tytoniu i ludzie żyli zdrowo i silnie. Obecnie wielu ludzi nie pali i też potrafią żyć, nawet swobodniej i zdrowiej, niż z paleniem. Więc z natury ludziom, tembardziej młodym, palenie jest niepotrzebnem, a tymczasem szkody z palenia tytoniu są wielkie.

1. Szkodzi kieszeni.

Rozsądni ludzie nie wydadzą pieniędzy na rzeczy, które im są niepotrzebne i niepożyteczne. A tymczasem młodociani, palący tytoń robią wrażenie, jakby nie mieli pojęcia o najprostszych zasadach wstrzemięźliwości i gospodarności. Niejeden terminator jest biednych rodziców lub sierota, niema za co się przyodziać i jako tako uczciwie zjeść, a mimo tego zarażony tą ogólną namiętnością z uszczerbkiem zdrowia i porządnego wyglądu pali papierosy.

Choćby np. 20 hal. wydał taki młodociany na tydzień, to w roku wypali za przeszło 10 koron. A gdyby to dał do kasy oszczędności, już mógłby za te pieniądze kupić sobie więcej bielizny i nie chodziłby tak brudno i obdarto. A jeśli nie 20 halerzy, ale nawet ubogi młodociany lub czeladnik wypali i za 40, 50, 80 h. i więcej tygodniowo, a są wypadki, że i 200 h. tygodniowo, to proszę obliczyć, jaki to pieniądz rośnie.

Pewnego dnia wśród szarugi jesiennej, szedł kapłan w kaloszach, a za nim sunął się jakiś młody robotnik i czyniąc pod adresem kapłana rozmaite swe uwagi, raz po raz powtarzał: „O! proszę, — ksiądz w kaloszach, a człek musi w podartych butach łazić... Pan Jezus chodził boso, a oni sobie używają“. Słysząc to kapłan odwrócił się i nagle zagadnął: „Mój przyjacielu, powiedz mi, palisz papierosy?“ — Nieprzygotowany nagłym tym zwrotem, odpowiedział: „palę“. — „Dobrze, przyjacielu — pytał kapłan dalej — powiedz mi, ile dziennie wydajesz na tytoń?“. „Rozmaicie“ — brzmiała odpowiedź“. — „No ile mniej więcej?“. — „Zależy, jak kiedy, w sobotę wieczorem to i za 40 h., a w niedzielę to i za koronę, a w inne dni jak starczy pieniędzy“. „To znaczy tygodniowo — zakonkludował kapłan — wypalisz przyjacielu około 2 koron“. „Tak jest — była odpowiedź — a z kolegami to i więcej“. „To znaczy rocznie wypalisz przyjacielu przeszło 100 kor. Policz, za te pieniądze, co w jednym roku przepalisz, nie jedną parę kaloszy, ale prawie 20 par rocznie mógłbyś sobie kupić. Sam rozsądź, kto jest większym burżujem, — czy ty w podartych butach, co przeszło 100 koron rocznie z dymem puszczasz, czy ja w kaloszach, co całkiem nie paląc, noszę po błocie kalosze i przez to jeszcze trochę butów za oszczędzę“. Zmieszany tem nieoczekiwanym wywodem, zbaczając snać naumyślnie w inną ulicę, na odchodnem z patosem rzucił w stronę kapłana kilka obelżywych słów.

A jeżeli zliczymy wydatki takiego czeladnika nie przez rok, ale np. przez 40 lat, to rachunki jego za wypalenie tytoniu przedstawiają się nam w pokaźnej liczbie, po przeszło 4000 kor. Mój Boże, jak to kontentny by był niejeden majster lub robotnik na starość, gdyby te pieniądze były dlań zachowane w kasie. A tak poszło z dymem i żydzi się zbogacili. Wszak w samej Austryi za rok 1907 sam tytoń podatku zapłacił 137,385.900 kor. A cóż dopiero na całym świecie jakie wielkie sumy pieniężne na marne w ogień ludzie rzucają.. Gdyby to ludzie jeszcze za te pieniądze kupowali sobie zdrowie, ale gdzie tam, przeciwnie.

2. Szkodzi zdrowiu.

Palenie wielce szkodzi zdrowiu. W jednym papierosie nikotyny bardzo mało, ale początkującemu zrobi się po jednym papierosie niedobrze. Jeżeli człowiek się przyzwyczai do palenia, nikotyna nie szkodzi już w tym stopniu, ale szkodzi przecież, a zwłaszcza młodym i nierozwiniętym organizmom.

Nikotyna przedewszystkiem powoduje powoli brak apetytu i psuje krew. Z dymem dostaje się nikotyna do płuc, a za śliną do żołądka; z płuc i żołądka dostaje się do krwi, zatruwa krew, zatruta zaś krew źle odżywia ciało. Ciało staje się wrażliwe na rozmaite słabości. Szuka się potem przyczyny w zaziębieniu, w złem jedzeniu, w niezdrowem mieszkaniu itp., ale istotną przyczyną, często jest nagromadzona trucizna w ciele. Weźmy np. niejednego terminatora lub czeladnika pod dłuższem paleniu, jak rumiana i zdrowa ich twarz staje się bladą, ich wzrok jest mdły, płeć traci połysk i dostaje plam, pełne twarze chudną, mięśnie miękną. Zapewno, że na to składają się jeszcze inne czynniki, ale także — i to w wielkiej części — palenie tytoniu.

Od dymu oczy cierpią, bo kto przebywa często w dymie, temu słabnie wzrok. Nieraz zęby prześliczne młodocianego żółkną i psują się. A każdemu palącemu czuć z ust nieraz nie do wytrzymania. Na dziesięciu palaczy ośmiu dostaje często zapalenia krtani i nieraz głosy wspaniałe psują się i marnieją.

Wielu niszczy sobie żołądek. Dziś już nikt w to nie wierzy, że nikotyna pomaga na trawienie, tak jak dawniej utrzymywali, że alkohol pomaga na apetyt. Bezsprzecznie alkohol lub nikotyna jako dawka lekarska

może być w pewnych wypadkach pomocna, ale nigdy stałe palenie. Palacze bowiem ciągle plują, a tem przyprawiają się o utratę śliny, potrzebnej do trawienia, a jeśli połykają ślinę, to jeszcze gorzej, połykają bowiem z nią i nikotynę, która przeszkadza funkcyom żołądkowym.

Ale najwięcej cierpią płuca młodych, a zwłaszcza, gdy młodzież robotnicza zasmakuje w przesiadywaniu po tych norach szynkarskich, w których wszyscy palą; jeden papierosy, drugi mocne cygaro, trzeci fajkę; do tego dołącza się dym z zapałek, wyziewy z piwa, wódki, cuchnących ust, żołądków itp. Jakże płuca młodego, tak bardzo potrzebujące światła i świeżego powietrza mogą się rozwijać i rozrastać? Nie dziw, że tylu młodocianych rękodzielników i robotników marny, niemal suchotniczy żywot wiodą. A iluż potem przypłaca suchotami i kończą przedwcześnie życie.

Również palenie wpływa na serce. Można bowiem powiedzieć, że następstwem nałogowego palenia jest nieprawidłowość serca, z czego wywiązują się rozmaite choroby sercowe, które obecnie tak zastraszająco trapią ludzkość.

A cóż mówić, jak palenie tytoniu wpłynęło na popędliwość, nerwowość i szał. Wszak nigdy wieki ludzkości tyle histeryi, tyle nerwowości, dochodzących nieraz do szaleństwa i obłąkania nie widziały, co obecnie. Czy w paleniu także nie przyczyna? Tak wielu sądzi i słusznie.

3. Palenie tytoniu spacza charakter młodzieży.

Wielkie zło rodzi się z palenia tytoniu dla fizycznego organizmu i umysłu młodzieży, ale jeszcze więcej dla jej moralności i duchowego pierwiastka.

Palenie w wielu młodych palaczach podsyca pychę i zarozumiałość. Sądzi niejeden terminator, że skoro ma w ustach papierosa, to już jest człowiekiem dojrzałym i nikogo się nie potrzebuje bać.

To też młodych palaczy po większej części poczyna znamionować nieposłuszeństwo i niekarność, nietylko względem majstra, ale i rodziców. Uczy tego doświadczenie. Niejeden chętny, dobry, pracowity — nagle staje się nie do poznania. Zajrzyć trzeba za kulisy jego życia, a przekonamy się, że wielką rolę gra papieros.

Palenie w towarzystwie palaczy wytwarza to włóczęgostwo po zaułkach, przedmieściach i t. p., a unikanie uczciwego towarzystwa kolegów, obecności starszych, uroczych błoń, lasów cudnych, zabaw uszlachetniających. — Jedno z drugiego zwykle wypływa, tak i tu z włóczęgostwa z podobnymi towarzyszami wyłania się krętactwo, kłamstwo, obłuda, a nawet złodziejstwo.

Nie ma się pieniędzy, boć to czas terminu... Skąd wziąć? Pożyczyć, a jak się nie da, to okłamać rodziców i opiekunów, jakoby na konieczne wydatki a jak się to nie uda, to się próbuje okradać pracodawców, rodziców, a nawet własnych kolegów i nieraz bardzo biednych, co ledwie potrafią koniec z końcem powiązać.

Namiętny palacz na nic już nie zważa, byle namiętności dogodzić. Nieraz wszystko jej poświęci: pieniądze, zdrowie, charakter, a nawet własne sumienie.

Nie na tem koniec. Palenie pomaga częstokroć do nieobyczajności. Zdaje się takiemu, że paleniem zagłuszy wyrzuty sumienia, że będzie mógł bez troski oddać się wesołości i rozkoszom cielesnym. Sami ci najlepiej wiedzą, kiedy to zapamiętali jeden papieros za drugiem palą. Ot! wtedy, kiedy próżniactwo, to źródło wszelkiego zła opanuje młodym, kiedy namiętności w młodym biorą górę. I to jest można powiedzieć największe zło z palenia wśród młodych: to podsycanie bezmyślności, to usprawiedliwianie namiętności, to zagłuszanie sumienia.

4. Palenia nie można uniewinnić.

Obrońcy palenia mówią, że palenie jest niewinną namiętnością. Tak być może, ale prawie nigdy u młodzieży. Inni znowu, że im wśród pracy fizycznej, a zwłaszcza umysłowej przychodzą nowe, lepsze, głębsze myśli, gdy zapalą. Jest to złudzenie. Właśnie czytając czasopisma, książki i dzieła, można zgadnąć, że ten lub ów pisarz podczas pisania palił. Drudzy zaś dowodzą, że namiętni palacze są poczciwi i długo żyją. Jasna rzecz, że nie wszyscy palacze źli, zwłaszcza w starszych latach i nie wszyscy prędko umierają. Ale gdyby nie palili, możeby byli lepszymi i zdrowszymi. A że są dobrymi i zdrowymi, to nie palenie, ale inne czynniki na to wpływają, jak: praca, powietrze, dobre odżywianie, życie religijne itp., które udaremniają szkodliwy wpływ nikotyny.

Jeszcze jedno, co nawet i tych niewinnych palaczy bodaj potrafi uniewinnić, to to, że palenie tytoniu pozbawia młodego i starego wielu dobrych uczynków, których mógłby więcej spełnić, gdyby nie palił.

Jeżeli już rozumny młodzieniec stara się, by pieniędzy ciężko zapracowanych czy przez siebie, czy rodziców lekkomyślnie nie trwonić, to cóż dopiero katolicki młodociany rękodzielnik lub robotnik, którego uczy wiara św., że ma ścisły obowiązek sumienia według sił czynić dobrze drugim. Zaiste, trwonić pieniądze na palenie, kiedy się ich nie ma, lub kiedy się ich potrzebuje dla biednych rodziców, dla biednych kolegów, dla potrzeb stowarzyszenia, dobra ogólnego, to zaiste pokazuje zawsze grube samolubstwo i niepowetowaną stratę czasu. Któż policzy te godziny stracone, co młodzież traci na robienie i palenie papierosów.

Zastanów się, młody przyjacielu, gdyby dziesiątą część tych milionów, co rocznie ludzie wypalę, przeznaczono na cele dobroczynne, społeczne, organizacye, usunięcie bied ludzkich!... ach! czegoby ludzie nie stworzyli w krótkim czasie! A tak — wszystko idzie z dymem...

Nieraz stając na zgliszczach jakiegoś potężnego gmachu lub wspaniałego dzieła, na widok tego spustoszenia oko ludzkie zapłacze z boleści i żalu. A z paleniem tytoniu czyż nie to samo jest? Wszak milionowe te szeregi starych i młodych nietylko nie uronią łzy nad tem marnotrawstwem, ale wciąż z pustym śmiechem tyle szczęścia dusz, tyle spokoju serc, tyle charakterów dobrych, tyle zdrowia młodzieży, tyle milionów pieniędzy puszczają lekkomyślnie z dymem!!

5. Jak więc przeciwdziałać namiętności palenia?

Pewno, że najlepszym i najradykalniejszym środkiem by było, by starsi przestali palić, jak: ojcowie, pracodawcy, starsi bracia i koledzy, których młodsi naśladują. Ale to niemożliwem.

Trzeba rozpocząć od młodych, którym namiętność ta jeszcze w organizm się nie wżarła lub którzy dopiero zaprawiają się do tego chorobliwego zwyczaju.

Przez co?

Kary naznaczone przez prawa państwowe niewiele pomogą. Doświadczenie uczy, że tych, których karano za palenie, potem stali się najwięcej namiętnymi w paleniu.

Trzeba, by sama młodzież do tej naprawy rękę przyłożyła przez uświadomienie, wzmacnianie hartu woli i organizowanie się.

Rzeczywiście można dużo zrobić uświadomieniem w tym kierunku. Ojciec, majster, nauczyciel, kolega starszy itp., którzy sami palą, mogą młodych pouczać, że choć im się trudno powstrzymać od palenia, ale jakby byli zadowoleni, gdyby się do tego byli nie przyzwyczaili.

Niech uświadamia szkoła. Obok uświadomienia o alkoholu, niech poucza też o szkodliwości nikotyny.

Ale najwięcej zdziałać może zrzeszenie się młodzieży, mające na celu walkę z tym wrogiem ludzkości, bo uświadomienie osobiste i obopólne jest trwalsze, a zwłaszcza największą siłą twórczą ma wzajemny przykład i wzajemna zachęta.

To też w Krakowie w Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych powstało można powiedzieć z własną autonomią i regulaminem pierwsze w Polsce zrzeszenie się młodych p. t. „Liga przeciw paleniu tytoniu“ *), mająca na celu młodzież rękodzielniczą i robotniczą nietylko utrzymać w abstynencyi palenia tytoniu, ale przedewszystkiem oddziaływać w tym kierunku uświadamiająco na swych kolegów, po szkołach, pracowniach, fabrykach, w stowarzyszeniach, a zwłaszcza w pogadankach osobistych i koleżańskich.

A więc do dzieła, katolicka młodzieży polska! Od Was młodociani rękodzielnicy i robotnicy wiele i bardzo wiele może zależeć, by społeczeństwo polskie choć w części wyzwolić z pod hańbiącego haraczu, który musi rocznie składać molochowi palenia tytoniu.

Plugawa zdrada.

W poprzednim numerze „Myśli Robotn.“ wspominaliśmy o strejku robotników elektrowni i gazowni miejskiej we Lwowie. Strejk ten ukończył się po pięciu dniach — klęską robotników dzięki plugawej zdradzie socyalnych demokratów. Rzecz miała się po krótce tak:

Funkcyonaryusze elektrowni t. zw. „tramwajarze“ oddawna żądali podniesienia płac i uwzględnienia szeregu innych postulatów. „Tramwajarze“ należą częściowo do socyalistów, częściowo do własnej „Samopomocy“.

Podobne postulaty mieli robotnicy gazowni, należący do naszej chrześcijańskiej organizacyi.

Ponieważ Rada m. Lwowa zwlekała i niechciała ani pierwszych ani drugich postulatów uwzględnić, między kierownikami ruchu „tramwajarzy“ a Grupą lwowską naszego Związku, którą reprezentował p. Horowicz nastąpiło porozumienie i zawarta została ugoda, że akcyę całą prowadzić będą.

Tak też zrobiono. Odbyto wspólne zgromadzenia, uchwalono postulaty, a kiedy Rada miejska Lwowa uwzględnić ich nie chciała ogłoszono strejk. Równocześnie zrobiono układ na piśmie, że jedna część strajkujących bez drugiej np. elektrownia bez gazowni do pracy powrócić nie może. Jednem słowem przywódcy podpisali na piśmie akt bezwzględnej solidarności. Kiedy strajk wybuchł, wmieszali się w sprawę posłowie socyalistyczni Hudec i Wityk, którzy tak sprawą pokierowali, że „tramwajarze“ po częściowem uwzględnieniu ich żądań zdradzili robotników gazowni, poszli do pracy i zostawili naszych członków na polu walki samych. **Posłowie socyalistyczni Hudec i Wityk „tramwajarzy“ do tej zdrady namówili**, chcąc w ten sposób rozbić naszą organizacyę. To się im jednak nieudało. Dzięki ludziom dobrej woli, organizacyi naszej życzliwych, udało się strejk zakończyć, bez większych strat.

To co zrobili ostatnio socyaliści we Lwowie powinno wszystkich naszych członków pouczyć, **że nie można nigdzie z socyalistami wchodzić w żadne układy. Są to oszuści, którzy zawsze i wszędzie czyhają na to, aby nam szkodzić i organizacyę naszą rozbijać. Precz więc z oszustami i zdrajcami socyalistycznymi.**

---

*) Regulamin „Ligi przeciw paleniu tytoniu“.

Dział kobiecy.

Praca kobieca, małżeństwo i macierzyństwo.

Przez *Elżbietę Gnauck-Kühne.*

III.

Przez zawodową pracę matki w przemyśle nie samo tylko dziecko szkodę ponosi, ale również i matka traci bardzo wiele. Czy praca zawodowa w fabryce, czy warsztacie, daje jej wewnętrzne zadowolenie, które może zastąpić rozkosze macierzyństwa i życie rodzinne?

Jeżeli tak jest, uczyniłaby była lepiej pozostając niezamężna, gdyż wtedy powołaniu całkiem poświęcićby się mogła. Ale weźmy przeciętną pracownicę; ma ona jedno oko na dom zwrócone, drugiem patrzeć musi na swe zawodowe obowiązki. Jakie rozdarcie wewnętrzne ma w sobie takie życie kobiety! Jeżeli kobieta oddała się niszczącej pracy i wyszła za mąż, aby obydwom powołaniom zadość uczynić, to jest ona świecą, która na obydwóch końcach się pali. Na jak długo jej starczy? Jak długo może stać na wysokości swego zadania? Jeżeli ten wątek dalej będziemy snuć, dojdziemy do przekonania, że pracę zawodową matki, uważać musimy za pogwałcenie życia rodzinnego, za rzecz sprzeczną z jej powołaniem. Ale oczywiście muwimy tu o pracy, którą kobieta w skreślonych godzinach, przez większą część dnia musi poza domem spełniać, która w swojej regularności nie jest elastyczną, ale przeciwnie jest nieubłaganą i punktualnie wykonywaną być musi.

Również o zamknięciu się w domowo-gospodarczych sprawach rodzinnych, należy powiedzieć słowo prawdy. Jeżeli macierzyństwo i macierzyńskość są najwyższem powołaniem kobiety i to w takim stopniu, że wypełniają całkowicie jej życie, to jest jasnem, że do wypełnienia tych zadań, potrzebne jest przygotowanie tak wielkie, że nigdy zbyt gruntownem być nie może. Powołanie gospodyni-matki jest jednocześnie bardzo ogólne i równie specyalne. Niema zdobyczy, umiejętności i wiedzy, cnoty i przywilejów, któreby tutaj zużytkowanemi być nie mogły. Zdrowia, piękności należy życzyć każdej matce. Dzielność gospodarcza podnosi jej powagę w obec służby, cnotliwa zyskuje zaufanie dzieci. Wiedzę ocenią dorastający synowie, poczucie sztuki będą umiały cenić córki, wyrobiony rozsądek pomoże przykucia męża, a gospodarność i oszczędność zdobędą zaufanie tego ostatniego. Wszystkie drogi powinny stać otworem przed duchem kobiety, wszystko wysokie, wielkie trudne i piękne powinna kobieta zdobyć, wszystkie radości poznania i tworzenia powinnny być jej dostępne, ale nic nie powinno jej zaćmić poczucia wielkości macierzyństwa. Jeżeli wstępuje w związki małżeńskie, musi być nato przygotowaną, aby wszystkie swoje skarby na ołtarzu macierzyńskości złożyć.

Korespondencye.

Kozy (koło Białej).

W niedzielę 25 sierpnia b. r. obchodziliśmy trzecią rocznicę założenia Grupy Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników w Kozach. Przebieg uroczystości naszej był następujący:

Przed godziną 10 rano zebrali się nasi członkowie w lokalu Grupy, dokąd również przybyła deputacya Grupy andrychowskiej ze swoim sztandarem. Przy dźwiękach kapeli udaliśmy się do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo, odprawione przez X. wikarego Fabra. Kazanie wypowiedział X. kanonik Fajfer. Podczas nabożeństwa orkiestra grała pieśni kościelne. Po sumie wróciliśmy w pochodzie poprzedzani muzyką, grającą marsze narodowe, do lokalu naszego Związku, gdzie pochód się rozwiązał.

Po południu o godz. 4 zebrali się w lokalu p. Byrskiego członkowie i goście, by uczestniczyć w zgromadzeniu. Zebranie zagaił przewodniczący Grupy kol. J. K. Stwora. Przywitał on serdecznie tak delegata P. Z. Z. Ch. R. z Krakowa, jak też deputacyę Grupy andrychowskiej i uczestników, poczem przedstawił działalność Komitetu, wybranego przez ogół robotników budowlanych w Kozach celem zastępywania ich interesów wobec przedsiębiorców budowlanych. Kol. Stwora zaznaczył, że działalność Komitetu nie przyniosła robotnikom budowlanym dla tego wielkich korzyści, bo ci robotnicy przez dziwną opieszałość nie popierali usiłowań Komitetu. O tem wiedzieli budowniczowie i dlatego też na memoryały robotników nie odpowiadali. Mowca wyraża przekonanie, że o ile robotnicy budowlani nie pozbędą się karygodnej opieszałości i niedbalstwa o swoje własne sprawy, to o polepszeniu płac i warunków pracy mowy być nie może.

W dyskusyi nad przemówieniem kolegi Stwory zabrał głos kol. Puchałka z Krakowa. Uzupełniając sprawozdanie Komitetu przyznał, że robotnicy budowlani jeszcze za mało dbają o poprawę swojej doli, scharakteryzował tegoroczny ruch cennikowy wśród robotników budowlanych w Niemczech i Galicyi, w końcu gorąco zachęcał zebranych do zgody, solidarności i przystępowania do organizacyi chrześcijańskiej.

Kol. Antoni Leśniak zauważył słusznie, że płace robotników budowlanych w Bielsku-Białej są dlatego tak nędzne, ponieważ w zawodzie budowlanym pracuje dużo ludzi niefachowych, fuszerów, którzy nie tylko, że obniżają poziom tego zawodu, ale szkodzą robotnikom fachowo wykształconym w uzyskaniu wyższych zarobków. Temu wciskaniu się ludzi niefachowych trzeba stanowczo przeciwdziałać, jeśli chcemy uzyskać lepsze warunki bytu. Przemawiali jeszcze kol. Duźniak, Stwora i Leśniak, poczem kol. Puchałka mówił o nowym regulaminie Związku, przyczem dokładnie wyjaśnił sprawę przystąpienia P. Z. Z. Ch. R. do Komisyi centralnej w Wiedniu.

Wreszcie p. Górowicz zachęcał do rzetelnego współdziałania wszystkich warstw ludności w Kozach, do działania opartego na zasadach chrześcijańskich i narodowych.

Przewodniczący kol. Stwora dziękując mowcom i uczestnikom za udział zamknął zgromadzenie. *J. P.*

Ruch zawodowy.

Dziećmorowice. Dnia 8 września b. r. odbyła tutejsza stacya płatnicza Walne Zgromadzenie członków. Zagaił je przewodniczący kol. Antoni Siuda i udzielił głosu skarbnikowi kol. Konstantemu Kijonce, który zdał sprawozdanie kasowe. Franciszek Rusek przeczytał protokół z ostatniego Walnego zgromadzenie poczem odbyły się wybory nowego Zarządu. Przez aklamacyę wybrani zostali: Antoni Siuda przewodniczącym, Józef Trojan zastępcą, Emil Szeliga skarbnikiem, Konstanty Kijonka zastępcą, Franciszek Rusek sekretarzem, Sylwester Kubanek zastępcą, Malchar Józef i Szpałek rewizorami, Siuda Antoni i Konstanty Kijonka mężami zaufania, Paweł Gajewski jako kontrolor kasy.

Po dokonaniu wyboru kol. przewodniczący zamknął zebranie życzeniem: Szcześć Boże.

Jasienica. W niedzielę 18 września odbyło się zgromadzenie członków Związku połączone ze zgromadzeniem Związku śląskich katolików. Po zagajeniu zebrania przez p. Kołodzieja wybrano na przewodniczącego p. Pawła Handzla z Jasienicy, a na sekretarza p. Szczepańskiego. Następnie składał szczegółowe sprawozdanie kasowe grupy „P. Zw. zaw. chrz. rob.“ w Jasienicy, z minionego trzechlecia p. Handzel. Ks. poseł Londzin przedstawił w dłuższym referacie położenie parlamentarne i przyczyny ogólnego smutnego stanu ekonomicznego, wskazał powody panującej drożyzny najpotrzebniejszych artykułów spożywczych i omówił projekty nowych opodatkowań ze strony rządu i nareszcie sprawy śląskie, zachęcił gorąco do trzeźwości, oszczędności i skupiania się w organizacyach. Sprawozdanie przyjęli zgromadzeni wśród oklasków do wiadomości. W dyskusyi zabrał głos p. Handzel i omówił utrakwizacyę w szkole w Jasienicy, jakoteż szykany, na jakie wystawieni byli w ostatnich czasach ze strony jakiegoś młodego urzędnika z Wiednia robotnicy w fabryce Jasienickiej. P. Holeksa z Krakowa podał przyczyny strasznej drożyzny, któremi są wzrost ludności, olbrzymia armia urzędników, która pochłania rocznie 600 mil. koron, dalej kartele i wskazał na środki samopomocy przeciw organizacyi kapitalistycznej t. j. na organizacyę zawodową i tworzenie spółek spożywczych. Objaśnił przyczyny zmiany regulaminu „P. Zw. zaw. chrz. r.“, uchwalonej na ostatnim zjeździe w Krakowie. Również p. Rakowski prezes grupy cieszyńskiej, polecił organizacyę zaw. chrz. rob. i donosi o uchwale ostatniego zjazdu, który uchwalił przystąpienie do centralnej komisyi wiedeńskiej. Ks. Tomanek omówił krótko niektóre sprawy ekonomiczne i kulturalne, poczem przewodniczący p. Handzel, dziękując referentom za przybycie, zamknął zgromadzenie.

Kronika.

Zwracamy uwagę członków zwłaszcza śląskich naszego Związku na ogłoszenie konkursu na posadę stałego sekretarza organizacyi, w okręgu śląskim. Kto z członków czuje się na siłach, iż zdoła podołać wszystkim obowiązkom z posadą stałego sekretarza połączonym, niech wniesie zgłoszenie do Zarządu gł. w Krakowie.

P. Władysław Horowicz przestał z dniem 1 października b. r. być sekretarzem lwowskim naszej organizacyi. Sekretaryat lwowski objął już kto inny, który załatwia sprawy Grup temu sekretaryatowi podlegających.

Obrady Sejmów krajowych rozpoczęły się w drugiej połowie ubiegłego miesiąca. Między innymi zebrały się na narady Sejmy: galicyjsk i śląski, które mają uchwalić reformę wyborczą. Jak dotychczas jednak wcale się na to ni. zanosi, aby jeden lub drugi Sejm reformę ordynacyi wyborczej uchwalił jeszcze w tej sesyi W sejmie galicyjskim opierają się reformie wyborczej konserwatyści, którzyby chcieli możliwe, najdłużej utrzymać się przy sterze rządów kraju W Sejmie śląskim nie chcą reformy Niemcy którzy aczkolwiek stanowią mniejszość ludności kraju, posiadają olbrzymią większość w Sejmie krajowym, którym rządzą dowoli, a zawsze ze szkodą ludności polskiej. Szerszej reformie wyborczej bardzo nieprzychylnie usposobiony jest rząd centralny, który oświadczył, że „w Sejmie musi być zatrzymane prawo wyborcze, oparte na zastępstwie interesów (tj. na kuryach)“. Wrogie reformie ordynacyi wyborczej żywioły korzystają z tego stanowiska rządu i zwalczają jakąkolwiek reformę wyborczą. Póki zaś lud roboczy nie ma swych przedstawicieli w Sejmach, dopóty interesy jego nie znajdują tam uwzględnienia.

Położenie polityczne w państwie trochę się poprawiło, wskutek tego, że układy między Niemcami a Czechami, o których już pisaliśmy, doprowadziły o tyle do chwilowego zawieszenia wojny, iż rząd mógł zwołać Sejm czeski, który rozpoczął obrady. O ileby udało się „sklecić“ jaką taką ugodę między Niemcami a Czechami to i stosunki w Radzie państwa uległyby zmianie na lepsze. Czy to się jednak rządowi uda, dzisiaj jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można tembardziej, że prawdę powiedziawszy, i rządowi znowu tak bardzo na uzdrowieniu parlamentu nie zależy. W czasie bowiem, kiedy niema obrad parlamentu, rząd nie ma kłopotów i robi co chce. W razie nieuchwalenia przez parlament budżetu, rząd ściąga potrzebne mu

pieniądze na podstawie § 14 konstytucyi, jak to robił rząd Dra Körbera. Czy tak, czy owak rząd zawsze swoje dostaje. Inna jednak rzecz z ludnością państwo zamieszkującą. Ta przez rozbicie i niezdolność parlamentu do pożytecznej pracy traci jednę z najważniejszych korzyści konstytucyjnych, kontrolę gospodarki państwowej i możność poprawy położenia przez odpowiednie ustawodawstwo. Stąd też najżywotniejszym interesem ludowym jest, aby parlament zaniechał bezpłodnych waśni a wziął się do pożytecznej ustawodawczej pracy.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie zbogacił się od 1 października o jednę bardzo ważną gałęź wiedzy, której tam dotychczas nie nauczano. Dla młodych księży, oraz świeckich studentów będą się odbywały odtąd wykłady chrześcijańskich nauk społecznych. Pierwszym profesorem tej tak ważnej, bo głęboko w życie naszych czasów sięgającej nauki, zamianował cesarz Ks. Dra Kazimierza Zimmermanna, kanonika kolegiaty farnej w Poznaniu, dotychczasowego redaktora „Ruchu chrześcijańsko-społecznego". Zamianowanie Ks. Dra Zimmermanna profesorem chrześcijańskich nauk społecznych na uniwersytecie krakowskim ma dla całego naszego ruchu chrześcijańsko-społecznego a więc i dla naszego Związku wielkie znaczenie. Ks. prof. Z. będzie bowiem wychowywał młodych księży do pracy społecznej, co nie pozostanie w przyszłości bez wpływu i nasze chrześcijańsko-społeczne organizacye.

Apetyty socyalistów. Osławiony bandyta, karany za napad na byłego prezesa P. Z. Z. Ch. R. p. Zgórniaka, agitator socyalistyczny niejaki Łapiński urządził niedawno wyprawę do Bielska—Białej, by tam organizować robotników budowlanych. Zwołał tam zgromadzenie, na którem „użył" sobie na naszej organizacyi. Skutek jednak tego zgromadzenia był ten, że z 50 robotników budowlanych, którzy do organizacyi socyalistycznej przystąpili, pozostało tylko aż... trzech. Tak, tak panie Łapiński. Nie każdy, kto doskonale ludziom głowy rozbija, powołany jest na apostoła. Robotnik chrześcijański coraz więcej zaczyna już pojmować łotrowskie postępowanie międzynarodowych złodziei czerwonych i nie idzie już tak łatwo na lep waszych obiecanek.

Groźba olbrzymiego lokautu. W Niemczech zanosi się na nowy, potworny rozmiarami lokaut, obliczony na 400 tysięcy robotników, pracujących w przemyśle metalurgicznym. Powodem jest przeciągający się strajk 60.000 robotników w niemieckich warsztatach okrętowych. Ponieważ strajkujący od 8 tygodni nie wracają do pracy, przeto solidaryzujący się z fabrykami inni przedsiębiorcy metalurgiczni postanowili odpowiedzieć wykluczeniem od pracy i to 8 bm.

Tak akt mający w pierwszej chwili pozór prostej tylko dzikiej zemsty, jest w rzeczywistości bardzo zręcznym manewrem pracodawców, którzy doprowadzeni do ostateczności przez socyalistów spostrzegli się nagle, że mają wielką siłę w ręku. Lokaut ma na celu dwa sposoby osłabienia strajkujących: z jednej strony odbierając zarobek innym robotnikom tej samej gałęzi, uniemożliwia im podtrzymywanie strajku przez zasiłki, z drugiej strony, skazując także ich na życie z zasiłków, dąży do szybkiego wyczerpania socyalistycznych kas strajkowych, które przy powtórzeniu się lokautów muszą stopnieć do zera bardzo rychło, mimo, że zgromadzono w nich potworny napozór zasób aż 10 milionów!

Co się tyczy strajku, który może dać powód do olbrzymiego wykluczenia, to wybuchł z powodu, że pracodawcy nie zgodzili się na żądanie skrócenia dnia roboczego z 9 i pół na 9 godzin. Ewentualny zaś lokat objąłby wielkie przedsiębiorstwa elektryczne, unię dortmundzką, huty Laura, warsztaty Kruppa, zjednoczone fabryki maszyn w Norymberdze i Augsburgu i inne. Wykluczonoby w nich wprawdzie tylko 60 prc. robotników, ale to dałoby razem 400 do 420 tysięcy z lokautowanych.

Wzmaganie się wpływów „Polskiego Zjednoczenia zawodowego", organizacyi zawodowej pod zaborem pruskim, mającej siedzibę w Bochmu w Westfalii zaznaczyło się przy wyborach, jakie odbyły się w okręgu górniczym nad Rurą w dniach 29 sierpnia i 17 września. Mianowicie w dniu 29 sierpnia odbyły się wybory t. z. mężów bezpieczeństwa, a w dn. 17 t. zw. starszych knapszaftowych. Przy obu tych wyborach „Polskie Zjednoczenie zawodowe" zyskało pokaźną liczbę mandatów. Przy pierwszych wyborach zdobyto **115** miejsc, przy drugich 30 miejsc. Przy pierwszych wyborach padło na kandydatów polskich **5200** głosów, przy drugich **22.754** głosów. Jak uświadomienie wśród robotników polskich rośnie, dowodem tego fakt, że gdy w r. 1904, przy wyborach na starszych knapszaftowych padło na kandydatów „Zjednoczenia" 3489 głosów, to w tym roku oddano przeszło 22 tysięcy, a według ścisłych obliczeń do 30 tysięcy głosów, czyli, że „Zjednoczenie" zyskało przyrost głosów liczący 10 proc. — Rezultat to energicznej pracy przewódców „Zjednoczenia", zwłaszcza przewódców górników.

Ruch robotniczy w Królestwie. W roku 1904 założył ks. Albrecht w Łodzi pierwsze stowarzyszenie chrześcijańskich robotników, a wkrótce powstały takieź stowarzyszenia w Częstochowie, Żyrardowie Dąbrowie i innych miejscowościach. W styczniu roku 1907 odbył się Warszawie pierwszy zjazd delegatów tych stowarzyszeń. W roku 1908 liczyły one razem 40 tysięcy członków, w roku 1909 50 tysięcy, a wzrost ich ciągle jeszcze trwa. Związek ogólny, łączący w sobie pojedyncze stowarzyszenia, wydaje osobną gazetę robotniczą, pod nazwą „Pracownik Polski", która liczy 20 tysięcy abonentów. Pomimo rozlicznych przeszkód, stawianych stowarzyszeniom na drodze, także ze strony rządu rosyjskiego, rozrastają się one silnie, także pod względem finansowym. Wspólnemi siłami zbudowano w Łodzi wielki Dom Ludowy, którego poświęcenie nastąpiło w grudniu 1909 roku. Dom ten jest środowiskiem życia społecznego w mieście, a mieści w sobie sekretaryat związku, bibliotekę, redakcyę wspomnianego pisma robotniczego, różne kasy związkowe i sale do zebrań. Oprócz 200 rubli, złożyli fundusz na budowę Domu Lud. sami robotnicy. Taki sam Dom Ludowy wystawiono w Warszawie. Na tem jednak nie poprzestano. Na wiosnę roku 1910 otwarto szkołę dla córek robotników, w której dziewczęta uczą się gospodarstwa domowego, mianowicie gotowania i szycia. Dziewczęta wyuczone znajdują łatwo miejsca jako służące i nie potrzebują chwytać się pracy fabrycznej. Związek pozakładał także liczne spółki pożyczkowe i kasy oszczędności, które robotnikom i rzemieślnikom udzielają pożyczek na bardzo dogodnych warunkach. Środowiskiem kapitału spółkowego jest bank główny z kapitałem zakładowym jednego miliona rubli. Dwie trzecie tej sumy złożyły spółki, jednę trzecią prywatne osoby.

Wojna z Kościołem katolickim w Hiszpanii. Gazety codzienne i polityczne rozpisują się od dłuższego czasu o srogiej walce, jaką rząd hiszpański wypowiedział Kościołowi katolickiemu. To samo, co niegdyś Kościół w Prusiech, niedawno we Francyi przechodził i przechodzi, niesłuszne uroszczenia rządowe względem Kościoła, przechodzi obecnie Hiszpania, a nazywają to różni liberałowie „walką kulturną". Ma to znaczyć, że rząd niby to walczy za prawdziwą oświatę w imię dobra ludzkości, co nazywa się kulturą, tak jakby Kościół katolicki był przeciwny prawdziwej oświecie, rzetelnemu postępowi dla dobra ludzkości.

Na czele rządu hiszpańskiego stanął liberał Canalejas, który razem z masonerya hiszpańską widocznie znieść nie może względnych swobód Kościoła, że rząd do spraw kościelnych się nie mieszał dotychczas, że arcybiskupów i biskupów hiszpańskich bez ograniczenia mianował Ojciec św., a król ich tylko potwierdzał, że zakony mogły się w całym kraju swobodnie rozwijać.

Wobec tej walki przychodzi na myśl jedno mianowicie pytanie, jak walka przeciw Kościołowi mogła rozgorzeć w kraju na wskroś katolickim, w którym coprawda masonerya i liberałowie rozpościerają się wielce, którego ludność jednakże w olbrzymiej większości jest katolicką i do Kościoła świętego przywiązaną. — Jak jest możliwem, że wrogi Kościołowi rząd, a mianowicie wrogie Kościołowi parlamenty znajdują większość u tamtejszej ludności katolickiej?

Ci, którzy znają tamtejsze stosunki, odpowiadają, że dzieje się to skutkiem braku politycznego i społecznego wyszkolenia ludu, skutkiem braku odpowiednich organizacyi politycznych i społecznych. Dla tego lud tamtejszy wobec agitatorów i frazesowiczów jest bezbronny jak dziecko niewykształcone i niewyszkolone, nie umie rozeznać i rozpoznać prawdziwych swoich obrońców od fałszywych. Tem się dzieje, że każdy rząd, każdy minister naczelny jest pewien, że znajdzie przez swoich agitatorów drogę do ludu i jego poparcie. Z tego powodu w Hiszpanii rządy ściśle katolickie następują po masońskich i odwrotnie, a lud sam bierze w tem wszystkiem udział i raz jest za ministrem Maurą, który szedł ręka w rękę z Kościołem, później wybiera, nie wiedząc co czeka, posłów, którzy razem z Moretem i teraz Canalejasem prowadzą zaciętą walkę z Kościołem.

Podobne stosunki są odstraszającym przykładem dla innych narodów i społeczeństw; i w naszych stosunkach lepiej pojmujmy potrzebę oświaty pracy społecznej, organizacyjnej w towarzystwach aby w danym razie nie pójść na lep pięknych słówek, nie błądzić, tylko wszędzie bronić swoich przekonań.

Łajdactwo masońskie. Z powodu słabości organizacyi katolickich i innych okoliczności dostał się na urząd burmistrza Rzymu p. Nathan, liberalno-socyalistyczno-masoński żyd. Ten przy byle sposobności pokazuje swoje pazury masońskie. W r. 1870 dnia 20 września, po bitwie od Sedanem, kiedy wojsko francuskie opuściło Rzym, wdarło się do tego miasta papieży wojsko włoskie. Odtąd Rzym jest w niewoli. W tym roku minęło 40 lat od tej chwili. Na uczczenie tej rocznicy Nathan urządził zebranie, pospraszał władzę, generałów i oficerów i wygłosił wielką „mowę". Z bezczelnością masona wyśmiewał papieża, mówiąc, że nieomylność papieska weszła w zwyczaje ludu, jak się to pokazało podczas cholery w Apulii, gdzie lud składa śluby Najśw. Pannie Maryi, a potem lekarzy przebija nożami... z ciemnoty... Nieomylność bojkotuje wszelki ludzki postęp i chce zaćmić jasne światło dzienne...

Przeciw takim słowom masońskiego żyda, liberalnego socyalisty, protestują nietylko gazety katolickie, ale nawet liberalne... Katolickie organizacye urządzają zebrania protestujące.

Z powodu napaści żyda Nathana wystosował papież do kardynała-wikaryusza pismo, w którem wyraża najgłębsze ubolewanie i oburzenie z powodu tej mowy. Papież zwraca uwagę katolików Włoch i całego świata na ciągłe i coraz silniejsze obrazy religii katolickiej nawet w siedzibie Pontyfikatu.

Nathan ogłosił w dzienniku „Tribuna" odpowiedź Ojcu świętemu, która taką samą tchnie pogardą religii, jak jego mowa poprzednia, przy czem Nathan panawia swoje zaczepki przeciw Kościołowi katolickiemu i Ojcu św.

Ostatni strajk budowlany w Niemczech kosztował związki zawodowe socyalistyczne około 10 milionów marek. Co tydzień wypłacały one 1 i jedną piątą miliona marek. Robotnicy innych zawodów złożyli dla strajkujących 1 milion 200 tysięcy marek. Aby zebrać większą sumę na cele strajkowe, zamierzają związki nałożyć na swych członków stały podatek strajkowy, mający dochodzić do 1,20 marek tygodniowo. Gdyby pobierano choć 50 fen. od członka, zebranoby co tydzień milion marek.

Milionerzy niemieccy. Według wykazu statystycznego urzędów podatkowych, przypada w Berlinie na każde 10.000 mieszkańców 8 milionerów, w Charlottenburgu pod Berlinem 16, we Frankfurcie nad Menem 18, we Wiesbadenie 21 milionerów.

Strajkujące kobiety. W poniedziałek 19-go ub. m. w Paryżu gromada strajkujących modystek napadła na policyantów, bijąc ich parasolami. Potem na terasie pewnej restauracyi zburzyły meble i nogami od krzeseł i stołów uderzyły znowu na policyantów, którzy bronili się pięściami tak silnie, że niektóre pięścią uderzone trzeba było odstawić do lazaretu. Policya dokonała kilka aresztowań.

Dlaczego jest drogie mięso?

W krakowskiej Radzie miejskiej wygłosił radny miejski Wasung referat w tej sprawie. Wyłuszczył on powód drożyzny mięsa w ten sposób: W sierpniu i wrześniu b. r. zaskoczeni zostali mieszkańcy miast państwa nagłem i olbrzymiem podwyższeniem cen mięsa, pomimo już i tak istniejącej wielkiej drożyzny środków spożywczych. Podwyżka ta wynosi 18—20 proc. cen zeszłorocznych. Przyczyny tego podskoczenia cen leżą nietylko wśród rzeźników, lecz mają głębsze podstawy i dlatego należy nad tą klęską ekonomiczną zastanowić się. Przedewszystkiem stosunek rozrostu ludności i konsumowanego przez nią mięsa nie idzie w parze z ilością bydła w państwie. Jaskrawo ilustrują to cyfry spędu bydła na targi w Krakowie i w innych miastach austryackich. W r. 1909 w miesiącu lipcu przypędzono do Krakowa 1441 sztuk, w r. 1910 — 955, a więc 33 proc. mniej, w miesiącu sierpniu 1909 sztuk 1500, w r. 1910 799 sztuk, a więc 53 proc., we wrześniu 1909 sztuk 1485, w r. 1910 sztuk 540, a więc mniej 37 proc. Zupełnie podobne objawy widzimy na targach w Wiedniu, Pradze, Gracu. W pierwszych ośmu miesiącach 1909 sprowadzono ogółem do Krakowa z Galicyi 10355 sztuk, z Bukowiny i Węgier 2696 sztuk, a w roku 1910 z Galicyi 9317 sztuk, a więc mniej o 10 proc., a z Węgier i Bukowiny 1671 sztuk, a więc 38 proc. mniej. W mięsie które jako już bite przychodzi do nas, widzimy również zniżkę o 10.000 klg. w I-szem półroczu.

Dalszą przyczyną podrożenia mięsa jest wybuchła u nas obecnie w całym szeregu powiatów zaraza pyskowo-racicowa, która przyczynia się do utrudnienia handlu w wysokim stopniu. Wkońcu rolnicy nasi otrzymali tego roku niezwykle dobre zbiory paszy i to skłania ich do zatrzymania bydła przez zimę, a nawet do czynienia w tym celu nowych zakupów.

Z tych powodów podniosły się i ceny żywego towaru i to w lipcu o 26 prc., w sierpniu o 42 prc, we wrześniu o 35 prc. — Sytuacya jest więc wprost nie do zniesienia i trzeba rozważyć środki zaradcze, które możemy mieć do dyspozycyi. Rząd kładzie w pierwszym rzędzie nacisk na podniesienie hodowli bydła; staranie bardzo słuszne i pochwały godne, nie przyniesie nam jednak w najbliższym czasie żadnej korzyści, bo wyniki tej akcyi okażą się dopiero po latach wielu. Obiecuje nam rząd dalej mięso rumuńskie. Tego jednak prawdopodobnie wnet nie dostaniemy, bo Rumunia nie ma obecnie ani urządzeń, potrzebnych na granicy, ani wreszcie tyle bydła, aby je eksportować. Nawet wtedy, gdyby Rumunia dostarczyła całej ilości zakontyngentowanego mięsa, t. j. 19.000 sztuk bydła za rok 1910 i 1911, otrzymalibyśmy po podziale na 28 miast, nieznaczną liczbę sztuk. Pozwolenie na sprowadzanie mięsa z Włoch, Niemiec itd. jest korzyścią złudną wobec bardzo małych ilości bydła w tych krajach w stosunku do ich ludności i konsumcyi. Ulgi taryfowe przynoszą tylko korzyść komisyonerom, zniżenie akcyzy tylko rzeźnikom. Wobec tego pozostaje tylko otwarcie granicy dla mięsa bitego, jako jedyny środek przeciw drożyźnie mięsa w miastach. Argentyna ma nieprzebrane skarby bydła, bo posiada 29 milionów sztuk bydła rogatego i 67 milionów owiec. Na głowę mieszkańca przypada bydła we Włoszech 53 klg., w Niemczech 93 klg., w Austryi 120 klg., w Australii 957 klg., w Argentynie 1624 klg.!

Mowca podaje dalej kalkulacye cen mięsa argentyńskiego dla Krakowa. Mięso loco Tryest kosztuje: przednie 58 h, tylne 66 h. Obliczywszy manipulacye w Tryeście 10 h, transport koleją 6·46 K, cło państwowe 30 h, akcyza miejska 5 h, manipulacya na miejscu w Krakowie 5 h, zysk 10 h, raz m otrzymamy za mięso przednie 124·46 Kor., tylne 132·46 K. Różnica z naszemi cenami wynosiłaby 28—36 h. Gdyby zaś rząd centralny obniżył cło, wynoszące 30 K od 100 klg., wtedy różnica mogłaby dojść od 48 do 56 h na kilogramie.

Co czytać?

Paweł Stalmach, Jego życie i działalność — napisał E Grim. Wiele prawdziwego światła w początki odrodzenia narodowego na Sląsku, oraz ułatwienia poznania dzisiejszych stosunków tak politycznych jak wyznaniowych w tej dzielnicy Polski wnosi książka E. Grima.

Śp. Paweł Stalmach — to wielki i potężny umysł, człowiek niesłychanych zasług dla ludu polskiego na Śląsku. Paweł Stalmach to pierwszy u nas człowiek, który zrozumiał i ocenił, czem dla ludu jest gazeta. On to już w r. 1848 rozpoczął wydawnictwo pierwszej gazety ludowej polskiej na Śląsku, a rzec można, pierwszej gazety ludowej dla ludu polskiego wogóle. Bo „Tygodnik Cieszyński" czyli dzisiejsza „Gwiazdka Cieszyńska" — to pierwsza gazeta, która znalazła się w ręku chłopa polskiego w Galicyi, na Śląsku, w Królestwie. Niejeden chłop galicyjski uczył się na „Tygodniku" czytania. Już z tego względu jest obowiązkiem Polaków poznać życie i działalność Stalmacha. Dla Śląska zaś był Stalmach apostołem narodowym, był tym, który stworzył tam nową epokę. Gdyby nie Stalmach nie mielibyśmy na Śląsku ani szkolnictwa polskiego, ani towarzystw polskich — wogóle żadnych praw narodowych, bo bylibyśmy utonęli w morzu niemieckiem. I dlatego też od całego narodu należy się Stalmachowi wdzięczność, i uznanie, które będzie wtedy dopiero należyte, jeśli poznamy życie tego człowieka, jego pracę i wysiłki.

Książka, której tytuł na początku przytoczyliśmy, w zupełności odpowiada swemu zadaniu. Napisana w sposób nadzwyczaj przystępny, a przytem z czcią dla wielkiego odrodziciela Śląska, jest niejako hołdem oddanym zasłudze śp. Stalmacha. Kto zaś chce zoryentować się w dzisiejszych zawiłych stosunkach śląskich, kto chce zrozumieć te rozmaite wstrząśnienia w łanie społeczeństwa polskiego na Śląsku — ten niech przeczyta książkę E. Grima, oraz dołączany do niej pamiętnik Stalmacha.

Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra, którego nakładem wyszło dzieło Grima, oddało przez wydanie tego dziełka prawdziwą przysługę społeczeństwu polskiemu na Śląsku. Książka: „Paweł Stalmach. Jego życie i działalność w świetle prawdy" powinna znaleść się w każdej śląskiej rodzinie, każdej czytelni i bibliotece. Cena egzempl. wynosi: 2 kor. Zamawiać należy pod adresem: Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra Cieszyn, Stary Targ 4. *jp.*

Poglądy demokracyi chrześcijańskiej we Francyi. Napisał prof. Ks. Dr Antoni Szymański. Poznań. Nakładem księgarni św. Wojciecha. Str. 152.

Po wydaniu wiekopomnej Encykliki Leona XIII. „Rerum nowarum" rozpoczął się we wszystkich krajach katolickich w Europie ruch społeczny, zmierzający do podniesienia stanu robotniczego i poprawy jego materyalnego i moralnego położenia. Ruch ten nie ominął Francyi. Przeciwnie ojczyzna wielkiego Napoleona była jednym z pierwszych krajów, w którym znaleźli się katolicy, którzy zasady chrześcijańskiego ustroju społecznego wyłożone w Encyklice „Rerum nowarum" pragnęli w życie wprowadzić i zaczęli w tym kierunku działać. Ruch ten przybrał nazwę: „chrześcijańskiej demokracyi".

Książka, której tytuł wyżej wymieniliśmy, poświęcona jest wyłożeniu programowych poglądów przywódców chrześcijańskiej demokracyi francuskiej, poglądów dotyczących dzisiejszych zadań i ostatecznych celów ich stronnictwa jego stosunku do Kościoła, ustroju i reformy społeczeństwa. Krótko mówiąc autor wyłożył — w przeważnej części własnemi słowami przywódców chrześcijańsko demokratycznych — zasady programu stronnictwa chrześcijańskiej demokracyi we Francyi — a zrobił to zwięźle, jasno i zrozumiale nawet dla tych, którzy nie są przyzwyczajeni do czytania głębszych, zmuszających do ściślejszego myślenia rzeczy.

To też książkę tę możemy szczerze polecić dla wszystkich tych, którzy się ruchem społecznym interesują, szczególnie zaś pracownikom w naszym chrześcijańsko-społecznym ruchu.

Cena książki 1 K. 20 h.

Zawiadomienia.

Jasienica. W niedzielę dnia 16 października b. r. odbędzie się poświęcenie sztandaru Grupy P. Z. Z. Ch. R. w Jasienicy. Program uroczystości jest następujący:

Przedpołudniem.

1. O godz. $6^1/_2$ rano: Powitanie przyjeżdżających gości na stacyi w Jaworzu - Jasienicy.
2. O godz. $9^1/_4$: Powitanie chrzestnych rodziców i przybyłych gości w lokalu T-wa.
3. O godz. $9^1/_2$: Uroczysty pochód z lokalu związkowego do kościoła parafialnego.
4. O godz. 10: Nabożeństwo, poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ.

Popołudniu.

5. O godz. 4: Publiczne zgromadzenie w lokalu p. Fr. Weinera.
6. O godz. 7 wieczorem: Zabawa towarzyska.

Wstęp od osoby na salę 60 hal., od pary 1 kor. Uprasza się wszystkich przychylnych programowi chrześcijańsko-społecznemu o pewne przybycie. Innym Grupom i Stacyom płatniczym zostały wysłane osobne zaproszenia.

Komitet

Kraków. Walne zgromadzenie Grupy P. Z. Z. Ch. R. odbędzie się w Krakowie, w niedzielę dn. 9 października b. r. o godz. 11 przedpoł. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Zarządu. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Dyskusya. 4. Wybór nowego Zarządu Grupy. 5. Wnioski.

O punktualne i pewne przybycie członków uprasza *Zarząd.*

Dziećmorowice. Uprasza się członków, by wkładki swe przychodzili płacić do lokalu p. M. Barteczkowej w każdą niedzielę i święto po 1 i po 15 — od godz. 9 do 10 przedpołudniem.

Zarząd.

Wędrynia. Z dniem 1 października urzęduje Grupa w lokalu własnym w domu p. J. Bilki. Również i zebrania miesięczne i publiczne zgromadzenia odbywać się będą w tym domu w sali czytelni.

Zgromadzenia odbędą się:

Niedziela 9 października w Krakowie Walne zgromadzenie Grupy o godz. 11-tej przedpoł.
" " paźdz. w Andrychowie Zgromadzenie publiczne o godz. 4-tej popoł. w Czechowicach o godz. 4 popoł.
Sobota 15 paźdz. w Dziećmorowicach Zgromadzenie poufne w lokalu p. Barteczkowej o godz. $3^1/_2$ popoł.
Niedziela 16 paźdz. w Jasienicy Zgromadzenie publiczne o godz. 4 popoł.



Zmarli Członkowie.

Ś. p.

JERZY LIPKA

członek Grupy P. Z. Z. Ch. R. w Wędryni.

Należał do organizacyi od 1-go lipca 1907 r.

R. i p.

OGŁOSZENIA.

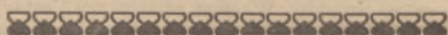
Konkurs

na posadę stałego sekretarza Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Do obsadzenia jest posada sekretarza śląskiego. **Warunki przyjęcia** następujące:

Zdolność dobrego przemawiania na zgromadzeniach robotniczych, dokładna znajomość spraw górniczych, znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, wreszcie znajomość stosunków śląskich! Posada do objęcia od 1 października br.

Oferty z podanymi warunkami płacy oraz świadectwa należy wnosić pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników, **Kraków** ul. św. Tomasza 37, pod uwagą: „Konkurs“



Zarząd główny P. Z. Z. Ch. R.

zawiadamia Grupy, że ma na składzie:

AFISZE

tak na poufne jak i publiczne zgromadzenia, a to po następujących cenach:

100 sztuk . . . . 2 K. 50 hal.
50 sztuk . . . . 1 „ 50 „
30 sztuk . . . . 1 „ —

ZAPROSZENIA NA ZGROMADZENIA POUFNE

a to po następujących cenach:

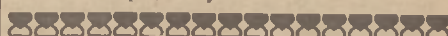
1000 sztuk . . . . 5 kor.
500 sztuk . . . . 3 „
100 sztuk . . . . 80 hal.

Sprawozdania z II., III. i IV. Zjazdu po 10 hal za sztukę.

Kalendarz kieszonkowy na r. 1910. po cenie 50 hal. za egzemplarz.

I. rocznik „Myśli robotniczej“ po cenie 5 kor. za egzemplarz oprawny.

Przy wszelkich zamówieniach należy przysłać z góry należytość, oraz podać dokładny adres, na który zamówiona rzecz ma być przesłana. Należytość do 2 Kor. można posełać w markach pocztowych.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Holeksa.** Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.